

Z Mojej perspektywy

Nie zauważyłem momentu, w którym otoczenie zaczęło mieć większy wpływ niż ja sam.

To nie było jedno zdarzenie. Nie było żadnej sceny, po której mógłbym powiedzieć: „ok, tu coś się zmieniło”. Raczej seria zwykłych dni, które z perspektywy czasu zaczęły układać się w coś, co miało konkretny kierunek.

Praca, szkoła, ludzie wokół, rozmowy w przerwach, krótkie komentarze rzucane między obowiązkami. Wszystko wyglądało normalnie. Zbyt normalnie, żeby traktować to jak coś ważnego.

A jednak to właśnie w takich momentach człowiek najłatwiej się uczy nie z książek, tylko z tego, co widzi i słyszy codziennie.

Na początku jest tylko obserwacja.

Ktoś mówi, że „tak się robi”, ktoś inny wzrusza ramionami, że „przesadzasz, to nic takiego”. Wydaje się, że to tylko opinie. Luźne rozmowy. Żarty, które nie mają znaczenia.

Ale z czasem przestajesz rozróżniać, co jest żartem, a co już jest normą.

Potem przychodzi dopasowanie.

